Nr. 297. Kraków, Wtorek 28 Października 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7. I. piętro.

Nowi radykali ruscy.

I.

Dotychczas znany był u nas radykalizm ruski tylko w tem znaczeniu, że pod radykałami ruskimi rozumiano moskalofilów, którzy dążą rzeczywiście radykalnie do zniszczenia Rusi, zaprzepaszczając język narodowy na korzyść rossyjskiego języka, a niszcząc Unję na korzyść szyzmy.

Do ukraińców zaś zaliczono tych, którzy języka i narodowości ruskiej bronili, zaś co do wiary wyraźnie się nie oświadczali.

Wiemy już, że w stosunku do nas, ani jedno, ani drugie stronnictwo nie okazywało najmniejszej skłonności do szczerego i prawdziwego porozumienia.

Nagle i niespodziewanie odzywa się z obozu ruskiego inny głos, który nie brzmi wrogo przeciw nam, ale sojusz ofiaruje na gruncie, na którym nigdy stanąć nie możemy.

Głos ten odezwał się w piśmie pod tytułem „Narid“ w formie „programu rusko-ukraińskiego radykalnego“ stronnictwa, które ani z moskalofilami, ani z ukraińcami, ani z Polakami nie chce nic mieć wspólnego, lecz odzywa się do „wszystkich stronnictw“ i obiecuje iść „z każdem stronnictwem“, które się zgodzi na jego „socjalistyczne“ zasady i cele.

Pierwszy to raz wystąpił u nas socjalizm tak jawnie i otwarcie, ogłaszając się już, jako „istniejące“ polityczno społeczne stronnictwo.

Czy oprócz pięciu podpisanych na tym programie, jest jeszcze rzeczywiście tylu jego zwolenników, ażeby autorowie programu mogli już przemawiać w imieniu „radykalnego stronnictwa ruskiego“ — pozwalamy sobie powątpiewać; wszakże obowiązek stania na straży najdroższych naszych interesów religijnych i narodowych, nakazuje nam zwrócić uwagę na ten smutny — i powiedzmy otwarcie — groźny objaw.

Program nowych radykalistów ruskich jest niezaprzeczenie programem socjalistycznym, przykrojonym wprawdzie nieco wedle ruskiej modły, ale tylko dlatego, „ponieważ stronnictwo ma pracować głównie we wschodniej Galicji“. Właściwie więc mówiąc, radykaliści ci są „Rusinami dla terenu“, na którym im przypadło działać, i dla ludności, z którą inaczej jak ruskim językiem porozumieć się nie mogą.

W zasadzie jednak nie uznają żadnej narodowości i religii, bo dla nich „zdobycze socjalizmu naukowego“ i dążność do tego, „aby wszystka ziemia przeszła prawnie na własność gminy“, jest głównym i pierwszorzędnym celem, a zaś pod względem kulturowym hołdują nauce pozytywnej, racjonalizmowi w rzeczach wiary, a realizmowi w sztuce.

Już te główne i zasadnicze punkty programu ruskich radykalistów świadczą, że mamy właściwie do czynienia ze socjalistami, a nie z Rusinami.

Że program socjalistyczny wyszedł u nas w Galicji z obozu ruskiego, to może nas jako Polaków cieszyć, a wydaje się o tyle naturalnem, że obóz w którem frymarka narodowowością i wiarą oddawna kwitnie w najlepsze — musiał w ostatniej konsekwencji doprowadzić do tego, że sprzedawaną przez moskalofilów wiarę i narodowość Rossji, pewna część widocznie korzystniej spodziewa się sprzedać w obozie socjalistycznym.

Ale, jeżeli zadowalniać nas to może, iż program socjalistyczny, szeroko i długo rozwinięty, pojawił się w ruskim języku, to przecie nie możemy stracić z oczu dwu okoliczności:

Najpierw, że socjaliści ruscy wyraźnie ogłaszają, jako terenem ich pracy ma być wschodnia Galicja, w której się łączyć będą z „każdem“ stronnictwem, byle na ich zasady się zgodziło.

Powtóre, że dążność moskalofilów i ukraińców ma w sobie z natury rzeczy ten sam element socjalny, o ile równie dąży do zachwiania wiary i podżega nienawiść społeczną.

A te dwie okoliczności nakazują nam już nietylko mieć się na baczności, ale co daleko ważniejsza wskazują nieodzowną potrzebę porzucenia naszej dotychczasowej apatji, bierności, i poprzestawania na stanowisku odpornem.

Stanowisko odporne żadną miarą już nie wystarcza, i doprowadziło nas już zresztą do tego, żeśmy zostali wyparci z kilkunastu powiatów.

Potrzeba czynów, i to energicznych i śmiałych, bo tylko „fortes fortuna juvat“.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie o banku krajowym.

Wedle sprawozdania, jakie komisja bankowa przedłożyła wczoraj Sejmowi, bilans Banku krajowego wykazuje, jako czysty zysk z operacyj finansowych w r. 1889 kwotę 77.093 złr. 7 centów. Sprawozdanie podnosi, że Bank unikał w ciągu rogu wszelkich ryzykownych operacyj, a natomiast działalność swą skierował w kierunku, zakreślonym przez Sejm przy założeniu tej instytucji. Bank brał udział w utworzeniu syndykatu i realizowaniu obligacyj propinacyjnych, a pomimo podwyższenia stopy procentowej przez potężne instytucje finansowe (między innemi przez Bank austro-węgierski) utrzymał stopę procentową w kraju na dotychczasowej stopie.

Oddział hipoteczny Banku wykazuje przyrost udzielonych pożyczek w r. 1889 w wysokości 1,468.400 złr. czyli o 452.200 złr. większy, niż w r. 1888. Emisja listów hipotecznych Banku doszła w roku sprawozdawczym do kwoty 16,603.200 złr., z czego w końcu tegoż roku zostało w obiegu 15,254.700 złr. Kurs listów hipotecznych wzrósł do 99 za sto, a więc zbliżył się do wartości nominalnej (*al pari*).

Podniesienie się kursu listów hipotecznych Banku krajowego, o ile niewątpliwie w pierwszym rzędzie przypisać należy wyjściu z obiegu równorzędnych listów hipotecznych 5%, jak np. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, o tyleż jest i pewną zasługą Dyrekcji, która kurs ich utrzymać a odbiorcę na nie po za granicami kraju znaleźć uważała za pierwszy swój obowiązek. Że pożyczki hipoteczne udzielane bywają przez Bank krajowy z tak niezbędną w tym razie oględnością, — wskazuje i dowodzi stosunkowo nader nieznaczna zaległość rat amortyzacyjnych, bo wynosząca przy udzielonych pierwotnych pożyczkach hipotecznych w wysokości 16,600.000 złr. a ogólnej wymagalności rat w kwocie 2,623.783 złr. jedynie 62.608 złr. czyli tej ostatniej sumy $2^{38}/_{100}$ procentów.

Oddział komunalny przedstawia korzystną dla dłużników akcję, przez konwersję obligów 1-ej emisji na takież obligi 2-giej emisji.

Oddział bankowy uwidocznia znaczny obrót, a szczególnie podniósł się eskont weksli, który doszedł do wysokości 7,541.101 złr., (większy, niż w r. ub. o 1,562.930 złr.).

Komisja bankowa zwraca uwagę Sejmu na postanowienie Dyrekcji w sprawie warrantów, wydawanych przez krajowe Składy publiczne zarówno na zboże, jak i spirytus. Rozszerzenie agend Banku krajowego i na udzielanie zaliczek na warranty uważanem być musi, zdaniem Komisji, za czynność równie pożądaną, jak i odpowiadającą istotnym potrzebom produkcji rolniczej.

Umowa z rządem co do spłaty skarbowi państwa sumy 1,400.000 złr.

Na mocy ugody, uchwalonej przez Radę państwa, a zatwierdzonej przez cesarza 5 czerwca b. r. zrzekło się państwo pretensji do Galicji w kwocie 75,172.560 złr., oraz obowiązało się wypłacać funduszom indemnizacyjnym od r. 1883 do 1897 włącznie po 2,100.000 złr. rocznie, jako bezzwrotny zasiłek i dawać im corocznie bezprocentową pożyczkę w kwocie 325.000 złr., natomiast kraj wziął na siebie obowiązek pokrycia reszty wydatków funduszów indemnizacyjnych, aż do chwili amortyzacji obligacyj. Wobec tego jednak, że w siedmioletnim okresie, tj. od czasu zaprojektowania ugody przez rząd w r. 1882 do przyjęcia jej przez reprezentację państwa (od 1882 do 1889 roku włącznie) państwo płaciło obu gal. funduszom indemnizacyjnym corocznie po 2,625.000 złr., a obowiązane było łącznie z zasiłkiem i pożyczką dawać jeno 2,425 000 złr., przeto skarb wypłacał przez lat siedm po 200.000 złr. więcej, niż należało.

Rząd powołując się na art. II ustawy z 5 czerwca r. b., upoważniający go do zawarcia umowy z Reprezentacją kraju naszego o sposób i termin zwrotu sumy 1,400.000 złr w. a. utworzonej z siedmioletnich „nadpłat“, — zawezwał Wydział krajowy do przedłożenia w tym względzie wniosków.

Wydział krajowy, w pierwszej swojej odpowiedzi na wezwanie rządu, zaproponował spłatę owej sumy 1,400.000 złr. w siedmiu rocznych ratach po 200.000 złr. począwszy od roku 1902, lecz rząd tej propozycji nie przyjął. W ostatecznym rezultacie rokowań, rząd przyjął wniosek Wydziału krajowego, aby kraj — po ukończeniu w ciągu trzech lat od 1899 do 1901 włącznie spłaty pożyczek bezprocentowych, dawanych od 1883 do 1897 roku przez skarb państwa funduszom indemnizacyjnym galicyjskim w kwotach po 325.000 złr. w. a. corocznie — spłacił w następnych trzech latach wspomniane „nadpłaty“ wynoszące sumę 1,400.000 złr. w. a., płacąc w latach 1902 i 1903 po 500.000 złr. w. a. a w 1904 roku 400.000 złr. w. a.

Komisja budżetowa zaznaczając, że w owym siedmioletnim okresie zwłoki, który nie powstał z winy Sejmu, kraj nasz nie odniósł żadnej korzyści z ugody, przedkłada Sejmowi następujący projekt:

1. Nadpłaty ze skarbu państwa funduszom indemnizacyjnym Galicji wschodniej i Galicji zachodniej, poczynione w latach od 1883 do 1889 włącznie, po 200.000 złr. w. a. rocznie, a więc wynoszące razem kwotę 1,400.000 złr. w. a., których zwrot ciąży na kraju w myśl artykułu II. ustawy z 5 czerwca 1890 r. Dz. u. p. L. 110, obowiązuje się kraj zwrócić w ciągu lat trzech, począwszy od 1902 roku, a to w latach 1902 i 1903 po 500.000 złr. w. a., zaś w roku 1904 resztę 400.000 złr. w. a.

2. Celem spełnienia obowiązku zwrotu powyższych kwot w latach wyżej wymienionych, powinien kraj nałożyć i pobierać, w razie potrzeby, dodatki od podatków.

3. Ugoda niniejsza będzie sporządzona w dwóch egzemplarzach równobrzmiących, nieostemplowanych, zaopatrzonych podpisami ministra skarbu oraz marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału krajowego; jeden z tych egzemplarzy ma być przechowany w c. k. Ministerstwie skarbu, drugi w aktach galicyjskiej Reprezentacji kraju.

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie.

Wskutek uchwały Sejmu z dnia 16 stycznia 1888 r., przeniósł Wydział krajowy szkołę ogrodniczą z Czernichowa do Tarnowa, gdzie na jej pomieszczenie gmina odstąpiła dwa drewniane budynki, w których poprzednio mieściła się prywatna szkoła ogrodnicza, utrzymywana przez miejscową Radę powiatową i miejską, oraz Tow. rolnicze.

Obok owych, zresztą niewielkich budynków i ogródka, odstąpiła gmina miasta Tarnowa 3 morgi gruntu na ogród warzywny i owocowy, a zarazem pozwoliła korzystać z przyległego parku miejskiego, jako środka demonstracyjnego do drzewoznawstwa i zwykłego kwiaciarstwa ogrodowego. Po odrestaurowaniu budynków i oparkanieniu ogrodu, kosztem blizko 900 złr. i zdrenowaniu ogrodu kosztem 318 złr. 93 ct., otwarto Szkołę dn. 1 grudnia 1888 r. Liczyła ona na początek 20 uczniów.

Dnia 15 i 16 marca b. r. odbył się pierwszy ściślejszy egzamin roczny, wobec delegatów Wydziału krajowego i członków kuratorji szkoły, z przewodniczącym księciem Eustachym Sanguszką na czele. Egzaminowi poddało się 5 uczniów III roku, 5 z roku II, a 10 z I roku.

Wynik tego egzaminu spowodował Wydział krajowy do wydania rozporządzeń, mających na celu gruntowniejszą naukę przedmiotów tak zawodowych, jak przygotowawczych, a przedewszystkiem rozszerzenie praktyki, której brak był przy egzaminie widoczny. Mając na uwadze, że kraj nasz potrzebuje przedewszystkiem praktycznych ogrodników wiejskich, zarządził Wydział krajowy na półrocze letnie taką redukcję godzin na naukę w szkole, aby uczniowie każdego roku przynajmniej 3—4 dni tygodniowo mogli zająć się pracami w ogrodzie.

Aby te prace mogły przynosić należyte korzyści, wnosi Wydział krajowy o wstawienie do budżetu na r. 1891 złr. 2000, przeznaczonych na dalsze meljoracje i urządzenie ogrodu szkolnego, a nadto żąda kredytu aż do wysokości 4000 złr. na rozszerzenie budynku szkolnego, aby w nim pomieścić można sypialnie i sale do nauki dla uczniów, oraz pomieszkanie dla kierownika, o ile do wiosny r. 1891 Wydział krajowy nie znajdzie dla szkoły odpowiedniego ogrodu i pomieszczenia.

Reforma Szkoły Sztuk pięknych.

(Głos z miasta).

III.*)

A teraz pomówmy o rzeczywiście smutnym i przygnębiającym fakcie, o rezygnacji mistrza Jana Matejki ze stanowiska dyrektora Szkoły sztuk pięknych w Krakowie. — Musiały to być ważne powody — jeżeli ten Tytan niezmordowanej niczem i nieugiętej pracy, który wyparł się poprostu swego własnego ja— oddzielił od tego wszystkiego, co sobie najzwyklejszy śmiertelnik dla własnej przyjemności pozwala. Ten starzec ciałem, któremu troski i praca włos zawcześnie pobieliły, który jak sknera skąpi ciału swemu chwili czasu na wytchnienie, by na tem praca nie ucierpiała, — bo taką władzę ma nad nim ten despota, — duch twórczości — Jan Matejko, który jak ojciec najdroższe dziecko, ukochał swoją Szkołę, — zaiste musiały to być ważne powody do ustąpienia. Być może, że obmierzła mu już walka z temi żywiołami, które już od lat kilku pracowały, aby wywoływać poprostu opór w Szkole i tem samem zniechęcać Dyrektora. Malarstwo historyczne, jakie ta Szkoła miała głównie uprawiać, i w tym kierunku miała, jako Szkoła polska malarstwa, swój odrębny charakter narodowy — malarstwo to, potrzebuje daleko większych studjów i pracy, któremu studjum pierwszego lepszego przedmiotu, z żywej lub martwej natury, jaki jest pod ręką, wystarczy. Rzecz zupełnie inna, jeżeli artysta chce się przygotować, biorąc za motyw scenę dziejową, mianowicie z dawniejszej przeszłości.

Przypomnijmy sobie, ile to Jan Matejko zbierał, szperał i rysował; ile wprzód przygotował całych stosów rysunków, nieomal ze wszystkich działów starożytnictwa, zaczem stanął przed płótnem do pierwszej kreacji dziejowej — a zważmy i to, że przygotowując te dziejowe studja, musiał szperać dopiero w gruzach i ostatecznej ruinie, by coś wygrzebać.

Na naukę o tem i studja artystyczne— nie każdemu nawet żywot cały wystarczy. Tego naturalnie *dojutrek* żaden nie stworzy, bo nie ma wprost odwagi do tak mrówczej pracy. A gdy jego słabej głowie, nieumiejącej jeszcze rozpoznać złota od tombaku, wskaże ktoś ścieżynkę, którą wrzekomo szybko można dojść do sławy, ucieka z pola mozolnej pracy, aby złapać za linę pajęczyny i tak się salwować tanim kosztem. Że w Szkole krakowskiej urządzono formalny sport, aby patrjotyczne i szlachetne usiłowania Mistrza łamać, to jest rzeczą aż nadto dobrze znaną.

Dodać jeszcze należy, że Szkoła krakowska, z pięknie brzmiącem nazwiskiem, jest tak skromnie materjalnie uposażona, że stan jej graniczy z ubóstwem — nędzą materjalną.

Oto *siedmnaście tysięcy złr.* a. w. ma zaspokoić wszystkie potrzeby Szkoły, zacząwszy od pensji dyrektora, profesorów, służby, płacy modeli żywych, i innych środków pomocniczych. I tak: gdy w Wiedniu np. każdy profesor poszczególnych kursów i „Maisterschuli“ ma do dyspozycyj 500 do 800 złr. na modele żywe, w Krakowie cała Szkoła ma tylko taki jeden fundusik. Gdy w Wiedniu ma Szkoła bogaty zbiór ubiorów, różnych przyborów, a w dodatku szatnię Opery i Burgteatru, o tem w Krakowie ani marzyć nie może uczeń. Gdyby jeszcze nie prywatne zabiegi Mistrza, nie mógłby uczeń marzyć o takiej koniecznej pomocy. Że to nie jest zachęcającem dla młodego adepta sztuki, którego uczy się gdzieindziej inaczej, a więc rzuca dział historyczny i chwyta za to, co łatwiejsze, chociaż poprzednio ożywiony był jak najlepszemi chęciami.

Po nad to wszystko, jest jednak jeszcze rzecz smutniejsza, a to ta, że przy dzisiejszym prądzie kosmopolitycznym, i u nas ta zaraza coraz więcej nurtuje w społeczeństwie. Podziwiamy wprawdzie, a przedewszystkiem krytykujemy, gdy ujrzymy nowe dzieło sztuki mistrza Matejki. Ale czy się łączymy duchem z jego ideą posłannictwa? — Nie! Poparcie to młodszych adeptów, jeżeli jest także, to tak homeopatyczne, że nie można go nawet pociągnąć w rachunek. Jeżeli młody artysta, chociażby najwięcej utalentowany, nie posiada własnych zasobów bytu codziennego, to imię jego jest *nędza!* A jak wiadomo, chłód i głód są złymi doradcami. Liczba u nas prawdziwych mecenasów sztuki jest nader mała, więc trudno od nich żądać, aby wszystkie prace nabywali. Zakupić za granicami kraju meble wartujące kilka, kilkanaście tysięcy, ba, nawet kilkadziesiąt, to chleb powszedni. Sztukę zaś, w takich salonach zastępują *olejodruki*. Zapłacić za szkapę kilka tysięcy złr., lub za psa 10.000 franków — i to rzecz zwykła. Nareszcie kupi się jeszcze jaką podkasaną Wenus, lub coś „pikantnego!“ lecz któżby wyrzucał za obraz dziejowy chociaż nader skromną sumę. — Oto są czynniki, które posłannictwo naszej sztuki polskiej, z wybitnym charakterem narodowym, zabijają.

Dziwna to rzecz, bo przecież nie wolno społeczeństwa naszego posądzać o brak ofiarności, gdy pomimo naszej biedy, mnożą się nieustannie zapisy, stypendja, a pomimo to najmniej opieki znajdują sztuki piękne, szczególniej zaś zwraca na siebie malarstwo historyczne, a przecież dla narodu jak nasz, jest to dział najważniejszy sztuki.

Otóż bodaj, czy taki brak poparcia nie jest głównym powodem rezygnacji dyrektora mistrza Matejki?

Jest to, zdaniem naszem, sprawa tak ważna, że nie cierpi zwłoki, aby się nią najpoważniejsze zajęły sfery, inaczej społeczeństwo nasze wystawiłoby sobie nader smutne świadectwo. Chociażby zbiorowemi siłami należy zapukać do serca naszego ukochanego Mistrza, stanąć przy nim, dodać otuchy i sił, aby nie opuszczał swego posłannictwa. Jego sędziami nie są i nie będą „dojutrki“, ale jest Naród i dzieje jego, które przejdą w przyszłe wieki. Stoi on zresztą za wysoko, aby miał zwracać uwagę na krakanie wron, lub szczekanie pokurczów.

Ustąpienie Jego obecnie ze szkoły, to klęska dla tejże; nie łudźmy się, aby Matejkę mogli zastąpić Brandt lub Siemiradzki. Gdyby mieli nawet najszczersze chęci, ich położenie jest takie, że chociażby się poświęcić chcieli — nie mogą.

*) Z powodu nieczytelności manuskryptu, w nrze 295 *Kurjera Polskiego* zaszła pomyłka drukarska, mianowicie czytać należy w ustępie: „Weźmy tylko tę czwórkę, jak: Matejko, Brandt, Siemiradzki, Pochwalski“ — zamiast ostatniego — *Kowalski* Alfred.

Następnie w końcowym wierszu na dole, zamiast: „*Nie wolno zrzucać Tytanów*“, czytaj: „*Nie wolno ruszać Tytanów*“.

Encyklika

Jego Św. Papieża Leona XIII.

do biskupów, duchowieństwa i ludu włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Religja jedyna przenika do wnętrza jednostki, pozwala jej poznawać doniosłość obowiązku i skłania ją do spełnienia go. Religja jedyna daje władcom sprawiedliwe usposobienie i pełną miłości troskę o poddanych, która przejmuje poddanych wiernością i prawdziwem poddaństwem dla władcy, która ustawodawcę prowadzi do sprawiedliwości i prawości, podwładne zwierzchności do wierności w służbie i

czujności, żołnierzy pobudza do odwagi aż do bohaterstwa, administratorów do sumienności i pilności. Religja jedyna utrwala zgodę i miłość między małżonkami, przywiązanie i szacunek między rodzicami a dziećmi, biednych napełnia uszanowaniem dla własności bliźniego, a bogatych uczy dobrego użycia dóbr doczesnych. Z wierności dla własnych obowiązków atoli i uszanowania dla cudzego prawa wypływa porządek, ład i spokój, które tworzą tak ważną część składową dobrobytu narodu. Jeżeli się odejmie religją, usuwają się wraz z nią wszystkie te wielkie dobra społeczeństwa.

Ale dla Włoch jest ta strata podwójnie dotkliwą. Ich największe korzyści, które im przez długi czas jednały miejsce na czele najbardziej ucywilizowanych narodów, są nierozłączne z religją; ona je stworzyła lub wskazała im cele idealne, poparła i pomnożyła je. Publiczna wolność znalazła wyraz w systemie państwowym, duch wojowniczego męstwa w tylu przedsiębiorstwach na korzyść religji i przeciwko zdeklarowanym wrogom chrześcijańskiego imienia, uprawianie nauk w wszechnicach, przez Kościół zakładanych, popieranych i przywilejami obdarzanych, które stanowiły siedzibę nauk, sztuki w licznych pomnikach wszelkiego rodzaju, jakiemi są Włochy zasiane, instytucje na korzyść nędzy, ubóstwa albo robotników w tylu zakładach chrześcijańskiej miłości, w tylu schroniskach, które się otworzyły dla wszelkiego rodzaju niedoli i nieszczęścia, w stowarzyszeniach i spółkach wreszcie, które wzrastały pod sztandarem Kościoła. Religja posiada niewygasłą siłę żywotną, ponieważ sama pochodzi z nieba; rozporządza ona prawdziwemi skarbami środków pomocniczych dla potrzeb wszystkich czasów i każdego okresu oświaty i zna cudowne sztuki ich zastosowania. Co umiała dokonać w innych czasach, to zdoła i dziś jeszcze z coraz nową i młodzieńczą siłą. A zatem Włochy pozbawiać religji, znaczy burzyć jednym zamachem ich najżyzniejsze i najdobroczynniejsze źródło żywotne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Od Ostrowa donoszą *Gońcowi Wielkopolskiemu*:

„Prezes nadziemiańskiego sądu p. Franz, wydał rozporządzenie do wszystkich *sądów*, nakazujące *tłomaczom*, by przy używaniu języka polskiego w rozprawach ze stronami i świadkami przy imionach i nazwach miejscowości nie używano imion polskich i nazw polskich, tylko *niemieckich*; tak n. p. Wam na imię Peter, Lorenz, Adalbert, a nie Piotr, Wawrzyn, Wojciech; Wy jesteście z Schildberg, Posen, Scharfenort, a nie z Ostrzeszowa, Poznania i Ostroroga. Nakazał przytem sędziom, by reskryptu tego *ściśle przestrzegali* i nie pozwolili tłumaczom pod żadnym warunkiem polskich imion i nazw używać osobom, zresztą po polsku mówiącym. Za autentyczność reskryptu ręczę i myślę, że Szanowna Redakcja doniesienia mego użyje i wezwie *posłów* naszych, by ten reskrypt w Izbie poruszyli. Zdaniem mojem nie zgadza się to z naturą przysięgi panów tłumaczów, która brzmi:

„Przysięgam, że dokładnie i sumiennie *tłumaczyć* będę (dass ich treu und gewissenhaft *übertragen* werde — §. 191 ordynacji sądowej, Gerichtsverfassungsgesetz)". Gdzie tu wobec reskryptu pana Franza może być mowa o dokładnem i sumiennem tłumaczeniu, jeżeli się nazwy drugiego języka kasuje?

Wiadomości polityczne.

Uniwersytet fryburski.

Fryburski dziennik *Liberté*, odebrał następujące pismo:

„Członkowie międzynarodowego związku dla studjów społecznych, który obraduje w Fryburgu pod przewodnictwem JE. ks. kardynała Mermillod, korzystają z niniejszej sposobności, aby dać wyraz swej sympatji dla uniwersytetu, który powstał staraniem ludu i rządu kantonu fryburskiego, a za zgodą Ojca świętego. Członkowie witają uniwersytet założony w katolickim kantonie, gdzie stykają się z sobą narodowość francuzka, niemiecka i włoska, a zwłaszcza tak świetnie obsadzoną katedrę dla nauk społecznych, jako nowy czynnik, który dzielnie przyczyni się do ożywienia ducha chrześcijańskiego w polityce socjalnej. Zgromadzeni uważają za swój obowiązek zwrócić na wymieniony uniwersytet uwagę rodziców i poręczyć im, że synowie ich mogą tam dokończyć z niemałą dla siebie korzyścią chrześcijańskiego swego wykształcenia, co tem większe ma znaczenie, że obecnie kwestje społeczne coraz więcej przybierają charakter międzynarodowy".

Zamach na rodzinę.

Żywioły, które napłynęły do Rzymu od czasu zajęcia wiecznego miasta przez rząd włoski, starają się stolicy katolicyzmu nadać cechę jak najwybitniej antychrześcijańską. Masonerja rzymska staje na czele każdego ruchu zmierzającego do podkopania powagi Kościoła i zniszczenia jego instytucyj. Świeżo wywołali wrogowie katolicyzmu ożywioną agitację za wprowadzeniem we Włoszech rozwodów. Na czele ruchu stanął zawiązany w Rzymie komitet, w którego skład między innymi wchodzą profesorowie Moleschot, Montegazza i Lombroso. Prezesem jest deputowany Cerneri. Na prowincji powstało przeszło 120 komitetów lokalnych i prowincjalnych. W najbliższym czasie ma powstać tygodnik *Il divorzio*, który ma przemawiać za ustawą dopuszczającą rozwody. Nadto zamierza komitet agitować za pośrednictwem broszur, pism ulotnych, odczytów, wykładów publicznych i t. d. Ze strony katolickiej rozwinięto agitację przeciw zamachowi, jaki podkopać ma rodzinę, a do przeciwników rozwodu przyłączyli się nawet tacy deputowani, jak Giantura, Bonghi i wiele innych wybitnych osobistości, których nikt nie podejrzywa o nieprzychylność dla rodziny królewskiej i Włoch oficjalnych. Zdaje się, że przyjaciele tych ostatnich poróżnią się z powodu sprawy rozwodowej. Jeżeli to nastąpi, upadek Crispiego będzie nieuniknionym. Że na tem skorzystają zarówno Włochy, jak Kościół katolicki, nie ulega wątpliwości.

Bil Mac-Kinley'a nie istnieje.

Nowojorski *Herald* podaje następujący wielce sensacyjny telegram:

„Bil Mac-Kinley'a już nie istnieje. Z powodu uwagi, uczynionej przez pewnego senatora, wyszło rozporządzenie, aby nie stosować nowej taryfy. Senatorem tym jest p. Mac-Pherson z New-Jersey. Stwierdził on, że prezydentowi Harrisonowi przedstawiono do podpisu tylko część bilu Mac-Kinley'a. Zdaniem prawników amerykańskich ten błąd formalny, zresztą podobno nie jedyny, mogą tylko nowe rozprawy i nowa uchwała kongresu naprawić. Tymczasem zewsząd się zgłaszają różne domy handlowe do zarządów celnych z żądaniem zwrotu opłat uiszczonych na mocy ustawy, która wcale nie istnieje".

Trudno rozstrzygnąć, czy pomyłka zaszła rzeczywiście, czy też chodzi o honorowy odwrót wobec protestu Europy i wobec niezadowolenia wielu obywateli Unji. Jeżeli kongres uchwały swe zatwierdzi, przemysłowcy europejscy zyskają tylko na czasie.

Z różnych stron.

— *Kreuz Ztg.* zarzucała socjalno-demokratycznemu deputowanemu. Vollmarowi, że w rozmowie z irredentystą księciem Cacanello wyrażał się nieprzychylnie o przymierzu trzech mocarstw. Na to odpowiada, że uważa przymierze za dzieło pokojowe. Cacanello nie jest ani irredentystą, ani wogóle politykiem. Irredentyzm zaś jest obojętny dla włoskich socjalnych demokratów.

— Belgradzki *Odjek* i ateńska *Palingenersia* przemawiają za tem, aby Serbja i Grecja porozumiały się celem solidarnej obrony swych religijnych i narodowych interesów w państwie tureckiem.

— Według przedstawionej parlamentowi paryzkiemu ogólnej taryfy celnej, pragnie rząd francuzki co do niektórych artykułów zachować swobodę działania. Odnosi to się mianowicie do bydła i płodów rolniczych. Wełna i skóry będą wolne od opłaty. Tak samo surowe: bawełna, len, konopie i juta. Cło na stal zostanie obniżone, a na piwo i drzewo podwyższone. Co do wyrobów lnianych, konopianych i bawełnianych, obowiązywać będzie taryfa z r 1881.

— Deputowany do parlamentu francuzkiego p. Fr. Laur założył świeżo dziennik p. t. *Guerre aux abus* (Walka z nadużyciami), którego pierwszy numer zapowiada, że redaktor zainterpeluje ministra finansów p. Rouvier, w sprawie Rothschilda i w sprawie obrony narodowej, oraz uczyni wniosek o zwołanie do Paryża kongresu europejskiego, celem zaprotestowania przeciw bilowi Mac-Kinley'a.

— Do *Timesa* donoszą z Zanzibaru pod dniem 23 b. m.: Depesza z Mombaza donosi, że sułtan Witu odmówił posłuszeństwa władzom angielskim i nie chce dać zadosyćuczynienia za znane morderstwa. Przygotowuje się raczej do kroków nieprzyjaznych. Sąsiednie szczepy dostarczają mu posiłków.

Z przeszłości Jezupola i okolicy.

Do niewielu monografij historycznych, ogłoszonych w ciągu b. r., należy praca p. Al. Czołowskiego, pod wyżej wymienionym tytułem. Na dziesięciu przeszło arkuszach kreśli on nam historję jednej z placówek, które przez długie lata stawiały czoło hordom tatarskim, były schroniskiem osadników uciekających z całym dobytkiem bądź do opalisadowanych zameczków, bądź też w nieprzebyte gąszcze leśne. O Czesybiesach, nazwanych pod koniec XVI w. Jezupolem, spotykamy pierwszą pewną wzmiankę w najstarszych aktach halickich pod r. 1435. Odstępuje je właśnie w tym roku Jan Rozumek z Kieczowa Marcinowi z Wrocimowic h. Półkozic, chorążemu ziemi krakowskiej, bojownikowi z pod Grunwaldu. W dwa lata już potem przechodzą one, wraz z innemi dobrami, do Buczackich, którzy przez cały wiek XV rej na kresach wodzą, licząc w gronie swej rodziny tylu dzielnych i walecznych obrońców. U schyłku XV w. ród ten wygasa. Piotr, ostatni z linji Czesybieskiej, umierając 1485 r. zostawia tylko trzy córki, a z nich Anna oddaje rękę staroście lwowskiemu i buczackiemu, Janowi Kamienieckiemu, wnosząc mu jako wiano i Czesybiesy. Nastały chwile przyciężkie dla Pokucia a z niem i dla jego placówki; najazdy Turków, Tatarów i Wołoszy niszczyły kraj ogniem i mieczem; nieraz musiała walna utarczka mieć miejsce koło samych Czesybiesów, w końcu doszło do tego, że ich mieszkańcy ujrzeli u siebie załogę wołoską. Ostatni z Kamienieckich, wojewoda krakowski Mikołaj, rozstał się z tym światem 1515 r. Czesybiesy stają się własnością Tęczyńskich, przechodzą z kolei do Zborowskich, a skonfiskowane awanturnikowi Krzysztofowi, więżącemu tu dwa miesiące hospodara Bohdana dostały się Jakóbowi Potockiemu. Jest to właśnie ów znany rotmistrz, co przez lat wiele stawiał się zawsze, gdzie niebezpieczeństwo Ojczyźnie groziło, a że była to epoka walk ciężkich, więc i on prawie z konia nie zsiadał. Za jego to życia tak miasteczko, jak i zameczek z ziemią zrównane zostały, a odbudowane na nowo, przezwane zostało Jezupolem t. j. grodem Jezusa. Dalsze dzieje miasta, to dzieje związanej z niem ściśle gałęzi domu Pilawitów.

Syn Jakóba, Mikołaj, umiłowawszy ten zakątek, szczególną pieczołowitością otacza miasto i prowadzi dalej rozpoczętą przez ojca budowę murów obronnych, jakoteż kościoła i klasztoru OO. Dominikanów, które Jakób fundować ślubował. Teraz właśnie przebywa tu Szymon Okolski, jeden z najwybitniejszych współczesnych zakonników, który przez swe heraldyczne prace niemało już zyskał rozgłosu, a „owoce jego działalności na przyszły rozwój klasztoru nie przeminęły bez śladu". W połowie XVII wieku znowu jasna łuna nad Polską zaświeciła. Chmielnicki wyrył swe nazwisko krwawemi zgłoskami w dziejach naszych; znane nam te chwile nadto dobrze, więc tak autor, jak i my zbywamy je krótko. Mikołaj, już jako hetman W. K., straciwszy w bitwie nad Żółtemi Wodami ulubionego syna, sam pod Korsuniem dostał się do niewoli i wraz z Kalinowskim do Krymu wędrował. Po roku, wrócony za staraniem królewskiem do ojczyzny, odnosi zwycięztwo pod Beresteczkiem, zawiera ugodę Białocerkiewską a wkrótce potem tknięty apopleksją kończy życie w Latyczowie. „Czterdzieści dwa lat w usługach, na straży Ojczyzny, 21 wypraw, dwukrotna niewola, strata kochanego syna, ruiny majątkowe, same mówią za siebie o dziedzicu Jezupola". Pochowany obok ojca; pogrzeb jego zaszczycił obecnością sam król Jan Kazimierz. I po Pokuciu przeciągały gromady „kup swawolnych", przyszła kolej i na nasze miasteczko; „bunty chłopskie" wybuchły na nowo. walka zawrzała na szerokich przestrzeniach „i mieszczanie Jezupolscy zebrawszy się gromadnie, napadli znienacka na zamek i wyrąbawszy bramę, złupili wszystkie rzeczy, złożone w nim na czas niebezpieczeństwa przez szlachtę okoliczną". Inni uczynili to samo z miastem, i klasztor niemałe poniósł szkody. Młody Mikołaj, który zastępował ojca w jasyrze, wraca do kraju otoczony aureolą sławy i poświęcenia; chcąc podnieść miasto nadaje mu przywileje a chwile te, tych lat kilkanaście, zaliczyć możemy do najpomyślniejszych w dziejach Jezupola. Upadek Kamieńca 1672 r. napełnił jękiem całą Polskę. Mikołaj Potocki przeklinany i obarczany uchybiającemi posądzeniami, usunął się od świata i ludzi a opuszczone przez niego dobra pokuckie, w krótkich odstępach czasu odwiedzali Tatarzy rabując, co się dało, i jak się dało.

Jest to chwila, w której Jezupol zepchnięty na plan dalszy ustąpić musi pierwszeństwa innemu miastu. Stanisławów wyrasta, jako najgłówniejszy punkt na Pokuciu, i wpośród zniszczonej prowincji stanowi jakby oazę, w której się wszystkoześrodkowuje. Tu też chronili się kilka razy ze swym dobytkiem Dominikanie jezupolscy, by po przejściu chwil trwogi na dawne wrócić stanowisko i czekać tam wieści o nowych najazdach. „W zniszczonym Jezupolu — mówi współczesna zapiska — takie panowały pustki, że ani piwa, ani chleba, zgoła nic nie dostało się kupować." Kościół i wszystkie zabudowania klasztorne leżały w gruzach „i jednej duszy poddanych nie było", a choć znękanych za konników wspomagał Dominik Potocki, z dawnej świetności zostało tylko wspomnienie.

Dalszy żywot mieściny, to wegetowanie z dnia na dzień; w 1686 roku gości tu chwilowo Jan III z żoną, w 1691 znowu tu zagląda bohater z pod Wiednia, a przemarsze i „consistencje" różnych chorągwi pancernych wywołują skargi i narzekania. W rok po bytności królewskiej, sprzedaje wdowa po Dominiku, Świętosława 2-do voto Prażmowska, Jezupol Janowi Stanisławowi Jabłonowskiemu za 493.400 złp. W posiadaniu tej rodziny zostaje on wiek prawie, a że inne teraz nastały czasy, że najazdy należały już do przeszłości, więc i miasto nasze zażywa błogiego spokoju; wprawdzie walka stronników Sasa i Leszczyńskiego na chwilę pewien zamęt i tu sprowadzała, lecz te trudy były łatwiejsze do zniesienia i nie dawały się porównać z czambułami, zmiatającymi wsie i miasta z powierzchni ziemi. Zakonnicy, procesując się z Jabłonowskim o zaległe dziesięciny, wspominają sobie nieraz dawne, lepsze dla klasztoru czasy, wspominają o poprzednich panach Jezupola, zaliczając ich w szeregi dobroczyńców swoich.

Z r. 1772 przechodzi klucz Jezupolski pod panowanie Austrji, wkrótce potem następuje demolacja różnych warowni, a w ich rzędzie i murów opisywanej placówki... Dzisiejsi mieszkańcy możeby nawet wskazać nie potrafili, gdzie stał zameczek. Kościół nowy wzniesiony na innem miejscu, groby Potockich zniszczone — oto wszystko, zwykła u nas historja.

W 1816 r. przechodzi Jezupol na własność hr. Borkowskiej, a hr. Florentyna wniosła tenże w posagu w dom Dzieduszyckich, w rękach której to rodziny do dzisiejszego dnia zostaje. Miasteczko dzisiaj nie różni się niczem od innych miast galicyjskich; dawni mieszczanie schłopieli, plemię Izraela opanowało handel i stanowi większość obywateli dawnego posterunku. Tych pewnie dzieje miasta nie obchodzą, lecz za to ogół czytelników polskich, których to interesuje, wdzięczny będzie p. Czołowskiemu za jego pracę. My zaznaczyć musimy, że napisana barwnie i przystępnie dla szerszych warstw, nie znudzi więc i zachęci do śledzenia za innemi studjami młodego Autora.

Michał Rolle.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Ze Stambułu donoszą, iż Warszawianin, uczeń szkoły monachijskiej, p. Jan Zarzecki, objął tam kierownictwo jednej z klas miejscowej szkoły malarstwa.

KURJER LWOWSKI.

* Ministrowi skarbu drowi Dunajewskiemu przedstawiali się onegdaj przed południem w sali audjencjonalnej namiestnictwa: ks. metrop. Sembratowicz z kapitułą gr.-kat.; pan prez. wyż. sądu kraj. Simonowicz wraz z wiceprezydentem bar. Kanne, prez. pp. Piątkowskim i Białeskórskim; wiceprez. namiestnictwa p. Jan Lidl, wiceprez. kraj. dyrekcji skarbu baron Jorkasch-Koch wiceprez. kraj. Rady szkolnej dr. Bobrzyński, radca dworu hr. Łoś, st. prokurator radca dworu p. Zdański i prok. p. Seredowski, radca dworu, dyrektor poczt i telegrafów p. Schittner ze st. radcami pp. Nawratilem i Stroką, radca nam. p. Terlecki, naczelnik dyr. dóbr państ. p. Glanz, dyr. pol. radca rządu p. Krzaczkowski, gremjum kraj. dyr. skarbu, gremjum prokuratorji skarbu, Rada miejska z p. prez. Mochnackim i wiceprez. Marchwickim na czele, dyrektorowie Banku kraj. pp. Zgórski i Domaszewski itd.

P. Minister oświadczył deputacji miejskiej, że reforma akcyzy leży w intencji rządu.

* Deputacja Rady miejskiej złożona z prezydenta miasta, wiceprezydenta pierwszego delegata, oraz radnych pp.: dra Roszkowskiego, Schayera, dra Marjańskiego, dra Byka, Niemczynowskiego i dra Dulęby przedstawiła ministrowi p. Zaleskiemu sprawę założenia we Lwowie fakultetu medycznego. JE. Zaleski wyraził nadzieję, iż sprawa ta zostanie, zdaje się, niedługo ostatecznie załatwioną, jednakże pierwej muszą być uzupełnione braki na fakultecie medycznym

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

40) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

— Ależ nie o to pytałam, mój panie... Przedewszystkiem proszę cię, kochany panie Wilder, byś o tej kokotce więcej nie wspominał. Ja o niej nie chcę słyszeć, ona dla mnie nie istnieje! Powiedz mi pan teraz, jakie jest położenie finansowe hrabiego Gustawa?

— A jakieby miało być?

— Panie Wilder, zechciejmy się porozumieć. Znamy się nie od dziś, znaczną część swojej fortuny zawdzięczasz mojej rodzinie, mąż mój jeszcze nie raz i nie dwa może być pomocnym, proszę cię więc, bądź ze mną otwartym. Mnie na tem wiele zależy, by się dowiedzieć, czy hrabia Gustaw może się przy Ustroniu utrzymać, czy też nie. Kto ma te, co on, wymagania i potrzeby, temu jedna wioszczyna, choćby najlepsza, nie może wystarczyć. Zaiste, nawet się dziwię, jakim cudem on w niej dotąd się utrzymuje.

— Nie cud go utrzymywał, proszę pani hrabiny, tylko las. Ilekroć nie miał pieniędzy, sprzedał zawsze kilkaset dębów i kasa znów była pełna. Ale to się już urwało.

— Urwało się?

— A tak. Ostatni kupcy zrzucili się z kontraktu, teraz nawet mówią, że las będzie całkiem zamknięty, bo ktoś wniósł skargę do namiestnictwa, że go dziedzic dewastuje. Jeżeli namiestnik weźmie rzecz jak należy, całkiem mu las zamknie.

Hrabina aż podskoczyła z radości.

— Że ją weźmie, za to ja ręczę! Jakże szczęśliwie się złożyło, żem się o tem dowiedziała! A gdy las będzie zamknięty, co wtedy?

— Będzie bieda, wielka bieda!

— Chwała Bogu! Ja tylko tego pragnę! — zawołała hrabina. — On jedynie w biedzie może się ukorzyć i pozbyć raz na zawsze tej... tej... Ach! panie Wilder, ty ani przypuszczasz, jak cierpi matka, gdy widzi na rozdrożu syna, w którym najpiękniejsze pokładała nadzieje! Ja jej nigdy nie przebaczę, ja ją nienawidzę, bo dla niej on znieważył nawet mnie, swoją matkę rodzoną!

Hrabina mówiła szybko, jej twarz, dotąd blada i obojętna, zrobiła się czerwoną i ożywiła się niezmiernie, powieki podniosły się, a pod niemi ukazały się oczy siwe, okrągłe, przenikające. Bojąc się, czy jej namiętność za daleko nie uniosła, nagle się wstrzymała, a odetchnąwszy głęboko raz i drugi, mówiła dalej spokojnie:

— Pan, jako sam ojciec, zrozumiesz najlepiej biedną matkę. Chociaż mnie znieważył i jam go się wyrzekła, mimo to, kocham go, bo zawsze to mój syn... Pragnę też jego szczęścia i od rana do wieczora nad tem przemyśliwam, jakby mu je zapewnić. Żeby zaś mógł wrócić do towarzystwa, z którego tak lekkomyślnie sam ustąpił, trzeba, by się wpierw pozbył tej kobiety, bo niktby jej u siebie nie chciał; ale, niestety, widzę, że pozbędzie się jej dopiero wówczas, gdy się w nędzy znajdzie. Przez miłość dla dzieci, o! ja wiem, jak on dzieci kocha, uczyni wszystko, nawróci się do rodziców, a wtedy ja mu rozwód wyrobię, choćbym miała sama jechać do Ojca św. Gdy znów będzie między tymi, do których od dziecka należał, zajdzie daleko, bo on ma zdolności... W tem wielkiem dziele nawrócenia i zbawienia, nikt mi nie może być tak pomocny, jak ty, panie Wilder. Jeżeli zechcesz, on do roku zbankrutuje.

Żyd skoczył, jak oparzony.

— Co pani hrabina gada? Czy to ja lichwiarz, czy co? Hrabia Gustaw obywatel, no i ja obywatel, my sobie teraz sąsiedzi, przyjaciele, gdzieżbym ja coś podobnego uczynił!

— Alboż mu pan darujesz to, co ci winien?

— Na co mam mu darowywać, onby sam tego nie chciał... Zresztą hrabia nie winien mi już dużo, nędznych dwanaście tysięcy, no i procenta za dwa lata. Ja wiem, że jak zechce, to mi zapłaci. On ma takie śliczne inwentarze, jak malowane.

— A jak nie zapłaci

— Jakby, broń Boże, nie zapłacił, pewnie, żebym musiał skarżyć. Przecie to moje pieniądze, moja krew. Ale niech mi pani hrabina wierzy, nic na świecie nie sprawiłoby mi większej przykrości... Zawsze to rzecz niemiła skarżyć sąsiada i przyjaciela.

— Odkąd to, panie Wilder, zrobiłeś się tak skrupulatnym?

— Odkąd? Jam zawsze był taki... Ja pani hrabinie we wszystkiem innem pomogę, ilekroć pani hrabina tego zażąda, zawsze doniosę, co się tu dzieje, przecież Wilder nie zapomniał, że jeszcze z nieboszczykiem ojcem pani hrabiny szczęśliwie handlował, ale na hrabiego Gustawa nie będę godził, toby nie było po sąsiedzku... Być może, że dawniej Wilder niejedno inaczej robił, ale wtedy nie można mi się było dziwić, byłem jeszcze młody, niedoświadczony, teraz jednak muszę roztropniej postępować, bo cały powiat na mnie patrzy... Niech mi pani hrabina przebaczy, ja panią hrabinę bardzo przepraszam, lecz co nie może być, to nie może...

Podczas gdy żyd to mówił, hrabina usta przygryzała. Gniewało ją to niezmiernie, że rachunek tak ją zawiódł. Liczyła na Wildera, jak na cztery tuzy, tymczasem on jej nie dopisał. Gniew jej był tem większy, że nie wiedziała, gdzie szukać drugiego sojusznika. Plan swój uważała za jedyny i całkiem sprawiedliwy. Skoro w jej głębokiem przekonaniu pierworodny jej syn runął w przepaść, wszelkiemi środkami powinna się była starać wydobyć go z niej. Czy czyniąc to, innych w przepaść nie pociągnie, o tem ani pomyślała.

Nie chcąc tak prędko ustąpić, usiłowała jeszcze czas jakiś pozyskać Wildera dla swoich planów, lecz gdy zabiegi na niczem spełzły, zaklęła go na wszystko, by to, o czem z nim mówiła, zostało na wieki między nimi, a gdy on ze swej strony przyrzekł uroczyście, iż tajemnicy dochowa, wsiadła do karety i odjechała.

Wilder stał na ganku i wzrokiem ją odprowadzał. Z początku spoglądał obojętnie i twarz jego była naturalną, lecz gdy kareta zniknęła za drzewami, uśmiechnął się do siebie, ale tak jakoś przykro, tak szydersko, że sam widok tego uśmiechu mógłby niejednemu krew w żyłach zamrozić...

(Dalszy ciąg nastąpi).

w Krakowie. Co do komasacji gruntów na pl. Halickim, to minister sprawiedliwości godzi się na to pod tym jednakże warunkiem, jeżeli Rada miejska zapłaci 34.000 złr., jako różnicę wartości gruntów, ocenionych przez zaprzysiężonych detaksatorów lwowskich. Oprócz tego miasto ma zapłacić 6000 złr., jako koszta zmiany planów itd.

* Na obiedzie u księcia Marszałka krajowego byli obecni: ministrowie Dunajewski i Zaleski, namiestnik hr. Badeni, arcyb. Morawski, metropolita Sembratowicz, bar. Jorkasch Koch, dr. Bobrzyński, radca dworu Korytowski; posłowie: St. Badeni, dr. L. Biliński, Miecz. hr. Borkowski, Dembowski, Gorayski, Ap. Jaworski, Adam Jędrzejowicz, dr. St. Madeyski, Pietruski.

* Pod egidą posła St. Szczepanowskiego tworzy się tutaj *ekspedycja, która zamierza na wiosnę b. r. udać się do Brazylji południowej, Argentyni i Patagonji, celem poznania warunków istniejących tam kolonij polskich pod względem ekonomicznym, rolniczym i klimatycznym.* Projekt ekspedycji, która podjęła się szlachetnej misji uregulowania będącej dziś na dobie sprawy emigracji, wyszedł z łona ostatniego Zjazdu prawników. Dotąd zapisało się 5 uczestników, między nimi znany przyrodnik, dr. Siemiradzki, dr. Antoni Kłobukowski, ekonomista i prof. szkoły dublańskiej, oraz prof. Sikorski z Dublan.

Doroczne walne zgromadzenie Tow. historycznego odbyło się w sobotę dnia 25 b. m. Przewodniczył mu rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Zakrzewski. Na posiedzeniu obecnym był również prof. St. Tarnowski. Sprawozdanie Wydziału przyjęło zgromadzenie do wiadomości, a skarbnikowi, profesorowi Kwiatkowskiemu, wyraziło szczere uznanie. W dyskusji nad sprawozdaniem wyraził p. Frauko życzenie, aby na posiedzeniach miesięcznych, prócz odczytów, odbywały się pogadanki. Życzenie to poparli także prof. Wojciechowski i Abraham, a ten ostatni postawił wniosek przekazania tej sprawy Wydziałowi. Ks. dr. Jan Siemieński podniósł, jako *pium desiderium*, aby Towarzystwo historyczne urządzało także dla szerszej publiczności publiczne wykłady, a to we Lwowie i na prowincji. Poczem zostali wybrani pp.: wiceprezesem Tadeusz Wojciechowski, skarbnikiem Saturnin Kwiatkowski. Członkami Wydziału: Oswald Balzer, Franciszek Piekosiński, Roman Pilat, Antoni Prochaska. W skład komitetu redakcyjnego weszli: Władysław Abraham, Ferdynand Bostel, Ludwik Finkel, Zdzisław Hordyński, Fryderyk Papée, Aleksander Semkowicz. Do komisji kontrolującej: Wilhelm Bruchnalski, Ludwik Dziedzicki, Władysław Schmidt.

Odczyt dra Czołowskiego, p. t.: „Sprawy wołoskie do r. 1412" wywołał ożywioną dyskusję, w której wzięli udział prof.: Balzer i Wojciechowski.

* Dr. Henryk Jasieński, znany ekonomista, napisał ciekawą rzecz p. t.: „Reforma więzień krajowych", gdzie występuje z szeregiem wniosków, mających na celu polepszenie urządzeń więziennych. Autor wychodzi z tego założenia, że humanitarno-filantropijne wywody muszą być zastosowane do naszych stosunków — każda jednostka winna na roli zapracować na swe utrzymanie.

* Muzeum Zakładu narodowego im. Ossolińskich otrzymało, jak donosi *Dziennik Polski*, cenny dar od dra A. Raciborskiego, a mianowicie staro polskie szable, pałasze japońskie, florety, kordelasy itd.

* Proboszcz rzym.-katol. w Wyżnicy, ks. Klemens Enzinger, w uznaniu zasług położonych około dobra wsi parafji, otrzymał od metropolitalnego konsystorza lac. we Lwowie prawo noszenia ekspozytury kanonicznej.

* Rada szkolna krajowa uchwaliła zorganizować w Sikorzycach, pow. dąbrowski, szkołę etatową.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Czerniowic donoszą nam: Towarzystwo lekarskie w Czerniowcach składało w sobotę hołd czci i uznania honorowemu swemu prezydentowi, Karolowi Denarowskiemu, emerytowanemu radcy rządu i długoletniemu referentowi spraw sanitarnych na Bukowinie, obecnie ustępującemu z tego urzędu. Ku upamiętnieniu chwili, olejny portret jubilata, na który zbierali między sobą koledzy jego składki, zawieszono w sali obrad stowarzyszenia. Cały obchód nosił cechy podniosłej uroczystości.

* W Stanisławowie spodziewają się zaprowadzenia czwartego w roku seminarjum duchownem tamtejszem, z rokiem szkolnym 1891/2. W sprawie tej bawił tam radca namiestnictwa p. Schabel. Chodzi o wynajęcie, lub kupno kamienicy w celu pomieszczenia seminarjum, kapituły, konsystorza i t. p.

* Z Tarnowa donoszą o niebywałym a karygodnym czynie: W piątek dnia 24 bm. w południe zbliżyły się do katafalku ś. p. Teodora Schottka, dwie panny W. G. i H. W. i poczęły manewrować około kwiatów. Nim się spostrzeżono, panny owe zdążyły kwiaty zmarłego obsypać niemiłą, cuchnącą jakimś płynem, obrazek z ręki zmarłego wyjąć, wieńce potargać — słowem dopuściły się profanacji w najwyższym stopniu. Zaiste czyn karygodny i nieusprawiedliwiony.

KURJER EKONOMICZNY.

* Na kilkakrotne prośby bukow. Izby handlowo-przemysłowej jeneralna dyrekcja kolei państwowych zaprowadziła wreszcie na wszystkich stacjach kolei, podlegających jej zarządowi a przeznaczonych do transportu zboża — ładowanie zboża bez worków do urządzonych ku temu wagonów, gdzie zboże wsypuje się. Koleje: Północna i Karola Ludwika, oświadczyły iż wagony tego rodzaju przyjmować będą na swoje linje i eksportować do przeznaczonych stacyj.

MIANOWANIA.

* Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Henryka Goralskiego dla Horodenki, Jana Wokroja dla Radziechowa, Mikołaja Biłyka dla Zabłotowa, Stanisława Nowodworskiego dla Kopyczyniec, Stanisława Czerwińskiego dla Kałusza, Marcelego Fedyńskiego dla Zaleszczyk, Tadeusza Malinę dla okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Józefa Reicherta dla Starego miasta, Karola Rybotyckiego dla Lutowisk, Antoniego Wileckiego dla Liska, Leona Łuszczeckiego dla Podhajec, Modesta Lucjana Karatnickiego dla Kałusza, Włodzimierza Łukawieckiego dla Brodów, Józefa Karanowicza dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Dnia 26 b. m. o godzinie 12 w południe, w polskim kościółku św. Ruperta we Wiedniu wspaniale oświetlonym, kwiatami i dywanami ozdobionym, pobłogosławił ks. kan. Wł. Krechowiecki związek małżeński p. Augusta Raczyńskiego bankiera z Krakowa, z panną Celestyną Bardzką, córką adwokata Artura Bardzkiego z Warszawy. W orszaku ślubnym oprócz rodziny najbliższej, byli drowie Michałowie Śliwińscy z Krakowa. Publiczności natomiast grono nader liczne. „Veni Creator" odśpiewała prześlicznie p. Wolska, uczennica Lucci, a ks. Krechowiecki wypowiedział wspaniałą mowę pełną wzniosłych patrjotycznych myśli, mowę, jakich nie często mamy sposobność słuchać. Po obrzędzie kościelnym, podejmowali pp. Bardzcy zaproszonych, w hotelu Sachera śniadaniem, przy którem wznoszono liczne toasty rodzin zaprzyjaźnionych, obecnych i nieobecnych, tudzież odczytano do stu telegramów nadeszłych ze wszystkich dzielnic Polski.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 28 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Szymona i Judy, apostołów. — Szymon rodem był z Kany Galilejskiej i dlatego nazwany był Kananejczykiem. Podejmował prace Apostolskie w Maurytanji, a potem w Persji, i tu w mieście Suani przepiłowany został od ofiarników bałwochwalskich. — Św. Juda, przezwany Tadeuszem albo Lebbeuszem, był bratem św. Jakóba Mniejszego. Opowiadał Ewangelję w Libji, Samarji, Syrji, Mezopotamji i Armenji, i tu w mieście Ararat, zakończył żywot śmiercią męczeńską, około r. 60.

Kalendarz. Dziś: śś. Szymona i Judy, apostołów; jutro: śś. Narcyza biskupa i Euzebji, panny i męczenniczki.

Kalendarz historyczny. 28 października 1423 roku: Sejm w Warce ogłasza statut Jagiełły. — 1516 roku: Hołd księcia Kurlandji.

Żałobne nabożeństwo. We czwartek 30 października 1890 roku o godzinie 9 rano odprawioną zostanie jako w 7-mą rocznicę śmierci uroczysta msza święta w kościele OO. Kapucynów, za duszę ś. p. Kaliksta barona Horocha, kapitana kwatermistrzostwa ozd. krzyżem złotym Virtuti Militari, prezesa i założyciela Tow. Opieki weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831, na które komitet Tow. Opieki nad weteranami wojsk pol. Rodaków zaprasza.

Rada miejska. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej omawiane będą wnioski komisji weryfikacyjnej, w sprawie unieważnienia wyborów w drugiem Kole, drugiego oddziału.

Muzyka miejska. Komitet założycieli Muzyki miejskiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Sobiesława Mieroszowskiego. Przedewszystkiem przyjęto do wiadomości statut, zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo, na podstawie którego członkiem Towarzystwa muzyki miejskiej może być każdy, kto rocznie płacić się zobowiąże 1 złr. 20 ct. Wobec tak niskiej wkładki, Towarzystwo liczyć powinno na poważną liczbę członków, a aby tychże pozyskać, uchwalił komitet zaprosić na delegatów jak najszersze koło wpływowych osób ze wszystkich zawodów i urzędów. Następnie wybrano deputację, która ma wręczyć statuta JE. księciu Kardynałowi, prezydentowi miasta i delegatowi c. k. Namiestnictwa jako protektorom Towarzystwa w myśl statutu i upraszać ich o otoczenie Towarzystwa czynną opieką. Uchwalono dalej podziękowanie dla fabryki instrumentów Bolant i Fuchs w Grasslitz w Czechach, za wyborne instrumenta i odesłanie tych w opakowaniu franko na koszt firmy do Krakowa. Nabyte instrumenta odda osobna komisja pod dozór dyrektorowi kapeli, p. Sierosławskiemu. Postanowiono następnie, że wszelkie umowy o udział kapeli w obchodach i prywatnych uroczystościach ma zawierać skarbnik Towarzystwa, p. Staszczyk. Sekretarzem komitetu założycieli, mianowano p. Karola Włodzimierskiego, który sprawą muzyki miejskiej nader gorliwie się zajmuje. Wreszcie postanowiono, aby Walne zebranie członków odbyło się w dniu 16 listopada b. r.

Prof. Wł. Łuszczkiewicz napisał cenne studjum estetyczno-historyczne, p. t.: „Przyczynek do historji architektury dworu szlacheckiego w Polsce XVI. wieku". Studjum wyszło jako odbitka z wydawnictwa Akademji umiejętności i ozdobione jest 28 cynkotypami z świetnie wykonanych rysunków autora. Prof. Łuszczkiewicz w pracy swojej charakteryzuje wsie: Jeżów, Szymbar i Drzewica. Analiza jest nadzwyczaj ciekawa i pełna nowych, oryginalnych myśli.

Helena Modrzejewska rozpocząć ma szereg swoich występów na krakowskiej scenie w pierwszej połowie miesiąca grudnia.

Konkurs. Komitet wieczorku ku czci Adama Mickiewicza ogłasza konkurs na wiersz pod następującemi warunkami:

1) Treść utworu ma stać w związku z uroczystością.

2) Utwór ma zawierać 100—200 mniej-więcej wierszy.

3) W konkursie mogą brać udział uczniowie wyższych zakładów naukowych, Polacy.

Utwory oznaczone godłem, z dołączeniem zamkniętej koperty, zawierającej nazwisko autora, a takiem samem godłem opatrzonej, mają być nadsyłane na ręce prezesa Czytelni akademickiej w Krakowie (M. S. Grzybowskiego Rynek l. 37) najpóźniej do dnia 18 listopada 1890 roku do godziny 10 wieczór.

Wiersz uznany za najlepszy przez jury, zostanie wygłoszonym na wieczorku Mickiewiczowskim w Krakowie (Skład jury ogłosi komitet w dniach najbliższych). Wiersz ten zostanie wydrukowany nakładem komitetu w 600 egzemplarzach i będzie sprzedawany przy wstępie do sali. Połowa czystego dochodu przypada autorowi.

Kraków dn. 25 października 1890 r.

Marjan Stefan Grzybowski,
prezes komitetu;

Sekretarze komitetu:
W. Wróblewski, Zygmunt Jasiński.

(Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie tego ogłoszenia).

Konserwatorjum nasze rozwija się coraz pomyślniej i wpływa coraz głębiej na przebudzenie w szerokich kołach publiczności krakowskiej zamiłowania do muzyki. Stwierdziliśmy podczas popisu uczniów konserwatorjum, ciągły postęp tej instytucji, która pochlubić się już mogła kilku bardzo utalentowanymi wychowańcami i wychowankami. Obecnie, po wakacjach, na wykłady profesorów różnych klas w konserwatorjum zapisało się *stu dwudziestu* uczniów — liczba poważna bardzo i dająca instytutowi podstawę niemałą do rozwijania rodzimych talentów, które dzisiaj z wiarą już garną się pod skrzydła szkoły, cieszącej się powszechną sympatją. Konserwatorjum zawdzięcza swoją powagę w znacznej części głośnemu nazwisku dyrektora. Imię Władysława Żeleńskiego, jako kompozytora i pedagoga, jest owym magnesem który ku sobie ciągnie. Każdy uczeń ma gwarancję, że pod takim kierunkiem spędzone lata, tylko wielką korzyść przynieść mogą. Nie dziwi więc nikogo niemała liczba świeżo zapisanych uczniów, ponieważ ze stanu instytutu muzycznego wywnioskować łatwo można, iż z każdym rokiem konserwatorjum potężnieć będzie na pożytek naszego miasta i kraju. Szczęść Boże!..

Udział m. Krakowa w międzynarodowej wystawie. O sekcji krakowskiej, na otwartej w Turynie wystawie budownictwa, pisze p. T. Zahorowski, korespondent *Kurjera Warsz.* co następuje: „Naprzeciwko *Złatej Prahi* w oddzielnej sekcji pomieszczono cenne i starannie przez pana Janusza Rawicza Niedziałkowskiego, dyrektora budownictwa w Radzie miasta Krakowa, dobrane okazy z tego miasta. Podczas otwarcia wystawy minister oświecenia Borelli i marynarki komandor Briu obejrzeli tę sekcję szczegółowo i stwierdzili, że istotnie żadna sekcja nie odpowiadała tak dobrze wymaganiom szerokiego programu wystawy, jak krakowska.

Sekcja krakowska przedstawiła bardzo piękną kolekcję ksiąg dawnych i nowych, a między innemi ciekawą bardzo „Monumenta epigraphica medii aevi" prof. J. Łepkowskiego, chciwie przeglądaną przez starożytników. Wyborny plan miasta i plany kilku kościołów zyskały ogólne pochwały. Kilku budowniczych krakowskich wystawiło wcale ładne projekty różnych budynków, że wymienię tu tylko pp. Sławomira Odrzywolskiego i Jana Zawiejskiego, dalej są tu piękne fragmenty architektury miejscowej średniowiecznej.

Bogaty i liczny zbiór wspaniałych fotografij, oglądany z ciekawością i zajęciem przez wszystkich zwiedzających wystawę, uzupełniał całość tej sekcji, za którą p. minister oświecenia Borelli w imieniu Włoch wyraził miastu Krakowowi serdeczne podziękowanie.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że komisja wystawowa, na żądanie ministra oświecenia, prosiła delegatów krakowskich o pozostawienie kompletu okazów na następną wystawę budownictwa, mającą się odbyć w Rzymie w r. 1893, lub przynajmniej o pozostawienie go w Turynie na kilka miesięcy po zamknięciu obecnej wystawy, dla bliższego przestudjowania tak bogatego dla specjalistów materjału".

Z teatru. Pan Damazy, znakomita komedja Józefa Blizińskiego, wejdzie na repertoar naszego teatru za parę tygodni, podczas gościnnych występów p. Wojdałowicza. Dziś ujrzymy po raz trzeci: „Pana marszałka" Sewera. Próby z sobotniej premjery K. Zalewskiego p. t.: „Oj mężczyźni, mężczyźni! postępują raźno.

Z Wystawy. „Bachus i Arjadna", obraz Hansa Makarta, ma być w końcu bieżącego tygodnia wystawiony w salonach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Potworna zbrodnia. Onegdaj około godziny 8 wieczorem, robotnicy zamieszkali w wsi Grzegórzkach, na lewym brzegu Wisły posłyszeli z prawego brzegu za Podgórzem krzyk, wzywający pomocy. Gdy robotnicy przeprawili się przez Wisłę do tego miejsca, spostrzegli na głębinie pod tamą pływające w wodzie zwłoki kobiety, które na brzeg wydobyli, a tymczasem sprawcy wrzucenia jej do wody, korzystając z zamieszania i ciemności znikli, zwłaszcza że to jest miejsce odludne i rozległe za koszarami wojskowemi. Po wydobyciu ciała z wody, przybyły bezzwłocznie na miejsce lekarz policyjny, dr. Skakalski, stwierdził śmierć kobiety, a nad tamą nad Wisłą znaleziono mocno wydeptane ślady świadczące o gwałcie napastników i o oporze ofiary. Zarządzone śledztwo policyjne wykryło, że sprawcami opisanego czynu są żołnierze. Ponieważ wzmiankowana kobieta jest nieznana, przeto podaje się jej rysopis, w ślad którego znające ją osoby będą mogły bliższych o niej udzielić wiadomości. Ma ona lat około 30, dość silnie zbudowana, wzrostu średniego, włosów ciemnych, twarzy pociągłej, kościstej i zdaje się należeć do klasy służących. Na szyi ma imitację koralików czerwonych, a ubrana porządnie w kaftanik czerwony, sukienkę czerwoną, krótką, pończochy kolorowe ciemne, kamaszki dobre z guzikami i w biały fartuszek. Zwłoki odwieziono do kostnicy na cmentarz podgórski.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 28 b. m.: Po raz trzeci: *Pan Marszałek,* komedja w 4 aktach Sewera.

Ostatnia poczta.

Reichsanzeiger donosi, że ces. Wilhelm w mowie gratulacyjnej witał Moltkego nietylko jako wodza, który armji zapewnił sławę niezwyciężonej, ale zarazem jako współkrzesiciela Niemiec. Odznaczenia — mówił cesarz dalej — udzielone panu przez dziada mego, nie pozostawiają mi już dalszego środka wyrażenia mej wdzięczności, przyjmij więc pan odemnie jedyny hołd, jaki w mych młodych latach panu złożyć mogę. Zrzekam się, a czynię to z prawdziwą dumą, na dziś przywileju przysługującego jedynie monarchom. Przyjmij u siebie chorągwie gwardji, które zwykle stoją w mym przedpokoju. Poczem wręczył mu cesarz, jako symbol poważania i wdzięczności, buławę marszałkowską i wezwał wszystkich obecnych, aby okrzykiem „hurra!" wyrazili swą wdzięczność za to, że Moltke stworzył szkołę wodzów na wieczne czasy.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 27 października. Na wstępie posiedzenia odpowiada komisarz rządowy na interpelację posła Kramarczyka w sprawie asekuracji przymusowej, posła Merunowicza, co do zmiany okręgów sądowych gmin pow. lwowskiego i posła Okuniewskiego w przedmiocie zakazu odbycia zgromadzenia Tow. „Proświty" w Kołomyi. Sprawozdania Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj. Poseł Antoniewicz czyni wniosek założenia w zamku Oleskim niższej szkoły rolniczej z językiem wykładowym ruskim.

Poseł Chrzanowski przedłożył imieniem komisji budżetowej wnioski, dotyczące zawarcia z rządem ugody w sprawie zwrotu skarbowi państwa nadpłat indemnizacyjnych w kwocie 1,400.000 złr. (patrz artykuł p. t. „Sprawy sejmowe" przyp. red.).

Poseł Kramarczyk stawia swe veto przeciw umowie, gdyż pańszczyzna została darowana. Nie należy nakładać na kraj nowych ciężarów podatkowych.

Poseł Szczepanowski przemawia za wnioskami komisji z dwóch motywów: uzyskania możności szerszej gospodarki ekonomicznej i akcji politycznej, oraz zakończenia ostatecznie sprawy długu indemnizacyjnego i nie stawiania trudności Radzie państwa, która teraz winna gorliwie czuwać nad żądaniami naszego kraju. Po dłuższej polemice Okuniewskiego ze Szczepanowskim, wywodzie prezesa Jaworskiego, który odpowiada Kramarczykowi i Okuniewskiemu, ugodę przyjęto. Sprawozdanie komisji bankowej (patrz „Sprawy sejmowe" przyp. red.) zostało przyjęte, a dyrekcji Banku krajowego udzielono absolutorjum rachunków od 1 stycznia do 31 grudnia 1889 roku.

Praga 28 października. Na posiedzeniu komisji ugodowej obradowano na wniosek Schwarzenberga nad zakresem działania prezydjalnego kolegjum Rady kultury krajowej, poczem mimo opozycji Niemców dyskutowano nad wnioskiem Skardy, oświadczającym się poniekąd przeciwko podziałowi Rady kultury krajowej, i częściowo go przyjęto.

Praga 28 października. Wiernokonstytucyjni właściciele większych posiadłości zaprzeczają doniesieniu „Narodnich Listów", że między obiema partjami w kurji większych posiadłości przyszło do ugody w sprawie projektów konferencyj wiedeńskich. Rokowania dotyczące dopiero są w toku, nie udało się ich jednak dotychczas pomyślnie zakończyć.

Budapeszt 28-go października. Prezydent ministrów Szapary z zadowoleniem wyraził się o rezultacie konferencji z nuncjuszem Galimbertim. Szapary w rozmowie z nuncjuszem z naciskiem zaznaczył, że Węgry są krajem zamieszkałym przez rozmaite wyznania chrześcijańskie i że Kościół katolicki utrzymać może pokój religijny, jedyne czyniąc ustępstwa. Galimberti zapewnił, że kurja pragnie uniknąć wszystkiego, coby mogło wywołać rozdwojenie.

Budapeszt 28 października. Jednoroczny ochotnik, Sabbas Janovics, który w dzień urodzin Cesarza wniósł toast na cześć Kossuta, skazany został wyrokiem sądu wojskowego za „zakłócenie pokoju i porządku publicznego, tudzież za upicie się" na trzy miesiące garnizonowego więzienia i na odjęcie szarży.

Berlin 28 października. W końcowem zdaniu cesarskiej przemowy, że Moltke w swojej wielkości nie stoi samotnie, ale, że stworzył prawdziwą szkołę, upatrują powszechnie aluzję do Bismarcka, która mu nie będzie przyjemna.

Berlin 28 października. Członkowie deputacji austrjackiej byli na obiedzie u Moltkego. Sędziwy jenerał wzniósł toast na cześć sprzymierzonego z Niemcami monarchy Austro-Węgier.

Petersburg 28 października. Poruszono na nowo kwestję zniesienia dotychczasowych obwodów wojskowych, a utworzenia trzech samodzielnych armij: północnej, zachodniej i południowej.

Petersburg 28 paźdz. Według „Petersburskiej Gazety" prezydent Carnot w maju 1891 roku przybędzie do Rosji na otwarcie francuzkiej wystawy w Moskwie. Za jedną drogą Carnot odwiedzi także Petersburg.

Petersburg 28 października. Według onegdajszego buletynu, objawy grożącego życiu przesilenia znikły już u wielkiego księcia Mikołaja. Choroba wchodzi w zwykłe stadjum i ma normalny przebieg.

Paryż 28 października. W Izbie toczyły się dalej obrady nad budżetem. Leon Say krytykował projekty komisji budżetowej; sądzi, że są daleko gorsze niż przedłożenia Rouviera; system zaciągania pożyczek w celu zmniejszenia podatków, uważa za zły. Jamais projektuje opodatkowanie interesów giełdowych. Radykalny deputowany Moreau stawia formalny wniosek opodatkowania herbów szlacheckich i szlacheckich tytułów.

Paryż 28 października. Znaczna liczba deputowanych republikańskich wszystkich frakcyj podpisała odezwę do wszystkich francuzkich korporacyj, wzywającą do postawienia pomnika Garibaldiemu za oddane przez niego Francji usługi w roku 1870.

Sofja 28 paźdz. Książe Ferdynand otworzył wczoraj Sobranje w obecności księżnej Klementyny i książąt kościoła zebranych na synod. W mowie tronowej oświadczył, że będzie nadal prowadził politykę ostatnich trzech lat, która się okazała bogatą w skutki dla dobrobytu i postępu ludu bułgarskiego. Mowa tronowa w dalszym ciągu zaznacza, że dzięki pokojowi w kraju podczas nieobecności księcia i sympatjom, jakie za granicą okazywano dzielnemu zachowaniu się bułgarskiego ludu, broniącego swojej wolności i swego samorządu — nabrał książe przekonania, że dzień ostatecznego trjumfu słusznej bułgarskiej sprawy nie jest daleki. Książe był przedmiotem entuzjastycznych owacyj przy wejściu i odejściu.

Wiedeń 28 października. Usposobienie giełdy poprawione. Akcje kredyt. 305·50. Akcje Länderbanku 229·50. Złota węg. renta 101·80. Renta majowa 88·35.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Akademik, Ślązak, wychowaniec gimnazjum niemieckiego, pragnie za skromnem wynagrodzeniem udzielać lekcyj niemieckiego języka a w danym razie także innych przedmiotów. Bliższa wiadomość: ul. Florjańska, 7, III piętro, od godz. 1—2. Jan K., sł. filozofji. (13-?)

Lekcyj literatury powszechnej i polskiej udziela za umiarkowanem wynagrodzeniem młody człowiek fachowo obeznany z przedmiotem. Wiadomość w administracyi **Kurjera** pod lit. L. G. 25.

Lekcje języka niemieckiego teoretycznie i praktycznie, tudzież początki języka francuzkiego udziela nauczycielka z wyższem wykształceniem. Adres: ul. św. Gertrudy Nr. 3 parter. 76(6-6)

Osoba posiadająca gruntowną znajomość muzyki i śpiewu, udziela tychże przedmiotów, oraz przygotowuje do konserwatorjum za umiarkowanem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Admin. Kurjera.

Posady i prace.

Gospodarz folwarczny, człowiek starszy, lecz mogący dobrze jeszcze pełnić obowiązki, posiadający wieloletnią praktykę, poszukuje miejsca przy mniejszem gospodarstwie, za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie żona tegoż może pełnić obowiązki gospodyni wiejskiej. Adresować: Gawiński poczta Dębniki Nr. 3.

Ogrodnik żonaty, lat 32, wydoskonalony w swoim zawodzie, może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku od 1 listopada. Adres T. M. poste restante Trembowla.

Pomocnik do handlu towarów kolonjalnych, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem M. C. poste restante Komarno.

Praktykanta poszukuje cukiernia Righettego w Zaleszczykach. Zgłoszenia tamże.

Ekspedytor pocztowy rutynowany i telegrafista, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: Posada, poste restante Bochnia.

Magister farmacji biegły receptarjusz, znajdzie natychmiast umieszczenie w aptece Amirowicza w Stanisławowie.

Lokale.

Pokoje umeblowane z wiktem lub bez wiktu. Karmelicka 43, I piętro. 82(6-6)

Drugie piętro: 5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia, strych i piwnica świeżo odnowione, zaraz do wynajęcia. Ulica św. Krzyża, 3. 98(3-3)

Doniesienia rozmaite

Jeden studencik może być umieszczony na stancji, gdzie dostanie smaczny i zdrowy wikt, oraz ma korepetycje z przedmiotów szkolnych i konwersację języków francuzkiego i niemieckiego a prócz tego miłego chłopaczka za towarzysza. — Adres: ul. św. Gertrudy Nr. 3 parter. 77(3-6)

Wysprzedaż codzień od 12—1 i od 3—4: mebli, szkła, porcelany, obrazów, srebra, miedzi, lamp, dywanów po zniżonych cenach. Wiadomość w kantorze W-go Wentzla. 100(3-3)

Dwa futra używane, w dobrym stanie, męzkie, niedźwiedzie, i damskie, lisy są do sprzedania. Wiadomość ul. św. Filipa Nr. 14, parter na prawo.

Łóżko wielkie z kutego żelaza jest do sprzedania za cenę 20 złr. Krowoderska 122, mieszkanie od frontu drugie piętro. (1-3)

Stajnia sklepiona na parę koni przy ul. Blich Nr. 193 do wynajęcia. 104(1-3)

Wiolonczela i cytra, własność prywatna, do sprzedania w Składzie fortepianów B. Gabrjelskiej, Kraków, Rynek, „Krzysztofory". 10?(1-6)

Cukiernia M. Nastaborskiego ul. Sławkowska Nr. 22, poleca: Codziennie świeże ciasta w rozmaitych gatunkach, oraz sucharki i herbatniki, karmelki, cukry deserowe, czekoladki i t. d. Kawa, czekolada i herbata o każdej porze. Pokoiki dla gości osobne. Zamówienia tak miejscowe, jak zamiejscowe uskutecznia się najpunktualniej. Ceny umiarkowane. (3-8)

Interesa handlowe.

Dom do sprzedania murowany, jednopiętrowy, mający 7 okien na front z ogrodem za Wisłą; zaraz za mostem żelaznym. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 103

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże nadeszły do handlu 850(1-6)

H. Kretschmera

Kraków, Rynek l. 10.

Djurnista

a zarazem **kopista planów** poszukuje natychmiastowego umieszczenia pod najskromniejszemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: **A. S. Poste restante Kraków.** 852(1-3)

Paryżanka (demi-gouvernante) osoba w średnim wieku, będąca w Krakowie. **Dwie wychowanki** klasztoru francuskiego (siostry) (demi-gouvernantes) dobrze polecone. 851(1-2) **Nauczycielka niemka** z francuskim i muzyką, poszukują posady **zaraz** za pośrednictwem biura pani **Ludmiły Skowrońskiej, Kraków, Krupnicza 3.**

LOUVRE

Sukiennice, 16. 444(209-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy. **Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie,** oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

WILLA

na Zwierzyńcu, zbudowana z wielkim komfortem, z pięknym widokiem jest do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Garbarskiej, Nr. 7, w dziedzińcu. 839(3-10)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt. od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (189-?)

zaraz:

6 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje z kuchnią od tyłu na I piętrze ul. anoKnciza Nr. 16.

2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.

Domek parterowy z ogrodem złożony z 6 pokoi przedp. 2 kuchnie w Zakrzówku.

Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.

3—4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze lub parterze, mieszkanie tanie i ładne ul. Szlak Nr. 194.

2 pokoje kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.

8 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze, stajnia i wozownia ul. Karmelicka Nr. 38.

Pokój umeblowany na I piętrze ul. Pijarska Nr. 4.

3 pokoje, kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.

Mieszkanie na I piętrze złożone z 9 pokoi obszernych, przedp. kuchni, pralni, pokoju dla służącego, stajni i wozowni. W razie potrzeby można jeszcze wynająć 3 pokoje w oficynach ul. Krupnicza Nr. 9.

8 pokoi, przedpokój, kuchnia, częściowo umeblowane lub też bez tychże na I piętrze, pokój dla służby, pralnia w suterenach, stajnia i wozownia ul. Garncarska Nr. 5.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze. Pędzichów Nr. 2.

Stajnia i wozownia, ul. Batorego N. 20.

2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Topolowa Nr. 4.

4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. św. Gertrudy, Nr. 28.

Pracownia malarska ul. Studencka Nr. 7.

6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.

3 do 5 pokoi, kuchnia, pokój z kuchnią, stajnia na 4 konie i wozownia ul. nad Rudawą Nr. 4.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.

2 partje po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Topolowa Nr. 4.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, nyża na II piętrze ul. Gertrudy Nr. 10.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, na parterze, ul. Garncarska Nr. 1.

od 1 listopada.

4 pokoje, kuchnia, stancja, na II piętrze, ul. Bracka Nr. 6.

Pokój kawalerski na II piętrze, ul. Basztowa, Nr. 27.

od 1 stycznia.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Smoleńska Nr. 24.

W dniu 15 listopada r. b. otwartą i w ruch puszczoną zostanie

Pierwsza w Krakowie

parowa fabryka stolarska

BRACI MURANYI

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegiełkowe, deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach. 849(2-3)

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na **sezon jesienny**

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie:

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem

Heilmann Kohn i Synowie.

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

830(10-?)

Nowo otworzona pierwsza Wiedeńska

Higjeniczna pralnia

103(3-15)

i chemiczne czyszczenie sukni i materyj. Poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Ceny niskie. Kraków ul. Zwierzyniecka 6 i 4.

Elektryczne oświetlenie

WYSTAWY OBRAZÓW W SUKIENNICACH

Trzy razy w tygodniu:

we Środy, Piątki i Niedziele

Wstęp 30 cnt., dla dzieci 10 cnt.

Początek o zmroku.

We środy i niedziele przygrywa muzyka wojskowa 13 pułku.

W piątki Członkowie Towarzystwa Prz. Sztuk Pięknych, za okazaniem przy kasie biletu rocznego, mają prawo wstępu za 10 cnt. od osoby. 829(6-15)

„Ananas"

już wyszedł

Cena 45 cnt.

Wydawca K. Bartoszewicz, Kraków, Sukiennice.

Świetna lokacja kapitału.

Realność tuż koło Krakowa położona, za 6000 złr. rocznego czynszu na dłuższy przeciąg czasu wydzierżawiona, przedstawiająca świetne widoki na przyszłość, jest z powodu słabości właściciela, każdego czasu za bardzo przystępną cenę do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski, Kraków, Długa 4.** 833(4-4)

Podziękowanie!

Bawiąc w Krakowie skorzystałam z udzielonych moim dwom córeczkom lekcyj, przez zaszczytnie znanego pana **Karola Matkowskego,** mającego swój salon przy ulicy Florjańskiej Nr. 19. Zaznaczyć mi wypada, że z taką precyzją i w tak przystępny sposób wyuczył w 24 lekcjach wszystkich tańców, ku zupełnemu memu zadowoleniu, bo nawet za granicą w Warszawie i wszystkich innych celniejszych miastach, jak miałam sposobność osobiście przekonać się, nie zdarzyło mi się napotkać tak sumiennego i z taką wytworną dokładnością uczącego metra.

Śmiem przeto polecić go troskliwym matkom, dbającym o dobrą naukę dla swych córeczek, gdyż pod każdym względem wszystkich estetycznych w tańcu ruchów nabrać mogą pod jego wzorowem i troskliwem staraniem, jakie położył względem mych dzieci.

Poczytuję sobie przeto za obowiązek złożyć Mu publiczne podziękowanie i raz jeszcze polecić Go szerszej publiczności.

Alina Tomaszewicz,
Litwa, gub. Witebska

848(2-3)

Już wyszedł

KRAKOWSKI

KALENDARZ KARTKOWY

(BLOCK) 835(6-10)

na rok 1891

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.

Cena egzemplarza 60 cnt.

Skład główny u Wydawcy **M. Żenczykowskiego,** właściciela Zakładu introligatorskiego w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 40.

ŻYWOT ADAMA MICKIEWICZA,

według zebranych przez siebie materjałów oraz z własnych wspomnień opowiedział

Władysław Mickiewicz.

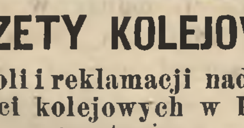
Do nabycia u autora przez p. J. Wańkowicza w Banku Galicyjskim w Krakowie.

Cena **3** złr.

Czynności,

wchodzące w zakres działania

C. k. konc. Bióra



„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie, są następujące: 799(4-10)

1. **Bezpłatne,** powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biura i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 27/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	139	—	141	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	—	57	—
20-to frankówka złota	9	—	9	12
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	7	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	—	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m	103	—	104	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł 100	98	-	99	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97	-	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	—	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	—	100	—
5% „ „ „ „ „ . . .	100	—	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	75	107	75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92	—	93	—
5% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	—	90	—

KODEKS ROBOTNICZY

czyli

Robotnicze Ustawy Austrjackie

zestawione i objaśnione przez Michała Koczyńskiego, b. prof. U. J. (Kraków, 1890, 8vo, 15 ark. dr. X i 223 str.) do nabycia **w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, po cenie 1 złr. 20 cnt.** (7-10)

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, że

RESTAURACJĘ W HOTELU „POD RÓŻĄ"

objąłem od 1 października i zadaniem mojem będzie zadowolnić Szan. Gości, jak lat poprzednich, licząc na łaskawe względy

z szacunkiem

F. Turliński.

811(12-20)

Wiedeńskiej Wystawy LOSY po 1 złr. Weczwartek ciągnienie.

Główna wygrana **50.000** złr. wartości.

790(34-?)

11 losów 10 złr. | 2291 Wygranych. | **6 losów 5 zł. 50 ct.**

LOSY po 1 złr. są do nabycia w KRAKOWIE u pp. J. Altstädtera, Arona Eibenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera, oraz w Zarządzie Loterji Wystawowej, Wiedeń II. Rotunda.

Pewny zarobek.

Rozprzestrzenianie we wszystkich sferach artykułu łatwy zbyt mającego, zaleca się pp. urzędnikom, kupcom i przemysłowcom, jako zajęcie poboczne. Oferty nadsyłać uprasza się: **Für „C. M." Annoncen Expedition,** A. V. Goldberger, Budapest váci utca 9. 676(5-5)

Wspaniałe obrazy

Najświętszej Panny Ostrobramskiej

wydania Wilczyńskiego, (26-?)

w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

JAN TOMBINSKI

artysta-rzeźbiarz

w Krakowie, ul. św. Marka 31,

wykonywa wszelkie roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie, bronzie itp. przyjmując zamówienia na ołtarze, nagrobki, figury, sztukaterje i wszelkie ornamentacje po cenach najumiarkowańszych. 820(7-?)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(150-?) ***Bronisław Dobrzański.***

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.